

Ludzie minionego już pokolenia doskonale o tym wiedzieli. W wierszu „Nasza obecność” ojciec zadaje autorowi bardzo ważne pytanie – czy stać go na gest pokory (człowiek pyszny nigdy nie przyzna się do błędu!), zakończone z lekkim uśmiechem *lubimy robić z siebie widowisko / śniąc o sprawiedliwym życiu*. Ale czy mamy rezygnować z takich snów? Owszem, współczesny świat rozczarowuje. W zderzeniu z niezasłużonym cierpieniem, w obliczu kłamstw i niesprawiedliwości łatwo przesiąknąć goryczą, gniewem i nienawiścią „zamykaną w szufladach przyzwyczajęń” („Bez wyjścia”). Ale nie jesteśmy na to skazani. Co na przekór mrocznym czasom może nas ocalić?

W moim odbiorze – według Andrzeja Dębrowskiego jest to obecność innego człowieka i pamięć. W jednym z najpiękniejszych erotyków – „Potrzeba zbudzenia” poeta zwraca się do kobiety słowami *rozniecasz dobro i piękno* – miłość to światło w otaczających ciemnościach. Jeszcze mocniej zaakcentowaną jest rola przyjaźni. Leszek Kołakowski formułując na łamach „Polityki” swoje przekazy stwierdził „Po pierwsze przyjaciele”. I takie samo zdanie zdaje się mieć autor. W wierszach przywołuje tych, których odeszli już na drugą stronę błękitu – ale nadal rozmawia z nimi o rzeczach istotnych, o historii i pamięci. Kto, jeśli nie przyjaciel wysłucha – i zrozumie. Choćby to było tylko na papierze, skoro czas zabrał ich z tej rzeczywistości. Pamięć ocala. Tam zostaje obraz rzeczy dobrych, ale jednocześnie przestroga, czego unikać. W wierszu „W poszukiwaniu śladów” autor w poruszający sposób próbuje zachować historię rodzinną splecioną z bolesną historią Polski. Wie, jakie to ważne, bo pamięć bywa zamazywana i odchodzi wraz z najbliższymi – pozostają miejsca zarośnięte piołunem (jakie to symboliczne – najbardziej gorzka roślina w naszym kraju) gdzie już sporadycznie zapłonie znicz („Pamięć”). W wierszu „Kamienie życia” padają bardzo ważne słowa: *Kto nie pamięta przeszłości / ten nie ma przyszłości*.

Pamięć uczy nas jeszcze jednego – wszystko przemija. W wierszu „To, co minęło” przebija ostrzeżenie popatrz, jak ucieka nam życie. Sięgając do wspomnień trzeba sobie uświadomić nieuchronność odchodzenia, tymczasowość wszystkiego, co nas spotyka, czy jest to dobre, czy złe.

Co okaże się ważne, gdy trzeba będzie samemu przeżyć wody Styksu?

Gdybym mógł mieć jeden dzień więcej...

Na sen,

na radość,

na miłość,

na pożegnanie.

– powie nam Andrzej Dębrowski w wierszu „Bez powodu”. Nic tak nie boli, jak stracone szanse. Pomimo doskwierającej rzeczywistości żyjemy, cieszymy się z obecności tych, którzy są nam życzliwi i pamiętajmy – jesteśmy tu tylko na chwilę.

Joanna Słodyczka

Nie tylko covidowa droga krzyżowa

*Trzeba nam nieść krzyż,
zanim krzyż poniesie nas.*

Paul Claudel

W grudniu otrzymałam od znakomitego poety z Dębicy Kaszubskiej – **Jerzego Fryckowskiego** – jego najnowszą książkę „Dokoła się” z piękną dedykacją „Reginie Kantarskiej-Koper zawsze z przyjaźnią Jurek F-ski”. Zbliżały się święta Bożego Narodzenia, kolorowy, radosny czas oczekiwania, przedświąteczna gorączka przygotowań, polowanie na prezenty dla najbliższych i piękne ich opakowanie (co robię zawsze wcześniej i z wielką przyjemnością). A tu nagle trzymam w ręku książkę, z której emanuje posępna, majestatyczna powaga połączona z ogromnym smutkiem, niepokojem. Zapewne sprawi to ascetyczny wygląd: czarna okładka z ilustracją przedstawiającą Chrystusa dźwigającego krzyż, a także sam tytuł, który jest przywołaniem ostatnich słów Jezusa wypowiedzianych tuż przed śmiercią. Przeglądałam najpierw zawartość publikacji – porażają mnie wstrząsające rysunki Andrzeja Boja* Wojtowicza, artyści malarza z Karkonoszy, przedstawiające Drogę Krzyżową Chrystusa. (Ten temat w malarstwie jest znany, np. obraz Pietera Bruegla** Starszego czy niesamowity cykl „Golgota Jasnogórska” Jerzego Dudy-Gracza). Droga Krzyżowa Wojtowicza jest również unikalna, oryginalna znajdują się w Kaplicy Domu Pomocy Społecznej w Kowarach.

Rysunki współtworzą książkę, dopełniają i wzmacniają jej wydźwięk. Przeczytałam ją jednym tchem... i odłożyłam, ponieważ, no właśnie... był przecież Adwent – wciąż w trudnym pandemicznym czasie – i usiłowałam utrzymać jaki taki świąteczny nastrój, a książka wytrąciła mnie z niego, przynębiła, zdołowała. Postanowiłam wrócić do niej w bardziej stosownym okresie, czyli w Wielkim Poście. Realia życia przyspieszyły tę decyzję. Brutalna napaść Rosji na Ukrainę wstrząsnęła całym światem. Pierwsze dwa dni wojennych wiadomości rozchwały moją psychikę jeszcze bardziej niż dwa ostatnie pandemiczne lata. Nastrój odpowiedni, aby zanurzyć się w lekturze tomu Jerzego Fryckowskiego.

Fabularnie jest to historia choroby człowieka, która dzieje się w szpitalu na oddziale covidowym. Zawarta jest w czternastu utworach, ułożonych w porządku stacji Drogi Krzyżowej Jezusa. Jednak nie pada ani razu słowo „Jezus”. Dotyczy to także tytułów poszczególnych stacji, które poza tym wyjątkiem są prawie identycznie sformułowane jak te w tradycji Kościoła katolickiego. Oto one: 1. *Na śmierć skazany*, 2. *Bierze krzyż na swoje ramiona*, 3. *Pierwszy upadek pod krzyżem*, 4. *Spotyka swoją matkę*, 5. *Szymon pomaga dźwigać*, 6. *Weronika ociera twarz*, 7. *Drugi upadek pod krzyżem*, 8. *Spotyka płaczącą kobietę*, 9. *Trzeci*

upadek pod ciężarem krzyża, 10. *Z szat obnażony*, 11. *Do krzyża przybity*, 12. *Umiera na krzyżu*, 13. *Z krzyża zdjęty*, 14. *Do grobu złożony****.

Moim zdaniem jest to zabieg celowy, aby pokazać nasz człowieczy los pełen cierpienia, porównywalny z cierpieniem uczłowieczonego Boga. Bohaterem książki Fryckowskiego nie jest bowiem konkretna osoba, lecz uogólniony, zbiorczy człowiek, my wszyscy: pacjent, matka, ojciec, dzieci, babcia, pielęgniarka, salowa, sprzątaczką, lekarz. Jestem przekonana, że każdym czytelnikiem wstrząśnie ta lektura, ponieważ chyba nie ma nikogo, kogo by pandemia nie dotknęła w ten czy inny sposób: zarażenie wirusem, brak możliwości kontaktu z chorym w szpitalu, śmierć kogoś bliskiego lub znajomego bez możliwości pożegnania się, samotny pogrzeb, izolacja, kwarantanna, uciążliwy lockdown, terror sanitarny, maseczki utrudniające oddychanie, strach i niepewność jutra. Niejeden z nas widział sceny zabierania chorych przez „karetkę z kosmitami”, obserwował poświadczenie pracowników służby zdrowia, niemających czasu „wysikać się i zjeść bułkę”. Opisując upokarzające cierpienia, kiedy „niżej upaść już nie można”, Autor nie cofa się przed użyciem dosadnych słów („zaszcpany”, „zarzygany”, „zasrany po pachy”), które tutaj są jak najbardziej na miejscu, pokazują realny obraz rzeczywistości.

Odnoszę wrażenie, że oprócz tego, iż temat pandemii jest aktualny i obecny w twórczości wielu literatów, Jerzemu Fryckowskiemu posłużył także jako uogólnienie całej istoty egzystencji rodzaju ludzkiego, które we wschodnich bajkach ujęto najkrócej jak się da: „Ludzie rodzą się, cierpią i umierają”. Każdy niesie swój krzyż, biedny i bogacz, dobry człowiek i łotr, wszyscy są równi wobec losu (patrz: „11. Do krzyża przybity”). A nadanie tej poetyckiej opowieści formy drogi krzyżowej na wzór Drogi Krzyżowej Chrystusa dodatkowo wzmacnia to przesłanie. Wielu poetów tworzyło swoje „Drogi Krzyżowe”, np.: Roman Brandstaetter (oprac. na podstawie „Pieśń o moim Chrystusie”, „Hymny Maryjne”, „Księga modlitw dawnych i nowych”), Beata Obertyńska („Okrucy kadzidła”), Marian Stanisław Hermaszewski, Jerzy Binkowski („Krzyżowa Droga”, 1991), Janusz St. Pasierb (wiersz „Droga Krzyżowa”).

Przeważnie zgodnie z tradycją poeci piszą 14 utworów-stacji. Niektórzy jednak dodają XV stację „Zmartwychwstanie”, aby zakończyć utwór podkreśleniem celu i sensu owej drogi życiowej, nadzieją, którą daje Jezus, otwierając ludziom szansę na nowe życie poprzez swoje zmartwychwstanie. Przykładowo Jan Twardowski swój utwór dla dzieci zatytułował „Droga Krzyżowa. Czternaście przystanków smutnych przed jednym wesołym” (Poznań 1993); również „Eucharystia a tajemnice męki Pańskiej. Droga Krzyżowa” Joanny Pisarskiej (Białystok 2005) kończy się Stacją XV – „Pan Jezus zmartwychwstaje” (Georgi Andreev – ilustracje), a u Romana Brandstaettera w utworze „Psalm o trzcinie” funkcję stacji XV pełni „Epilog”, który daje nadzieję na

(Dokończenie na stronie 20)